CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna [illegible] bez dostawy K [illegible], z dostawą K [illegible] — Prenumerata [illegible] bez dostawy K [illegible], z dostawą K [illegible]. [illegible] Polskiem K [illegible] — Za zmianę adresu dopisuje się [illegible] halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie 60 hal.
" " na prowincyi
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). [illegible] ogłoszenia od wyrazu [illegible] h. ([illegible]) [illegible] — „[illegible]“ lub „[illegible]“ za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz [illegible] 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczanych [illegible] w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną“ i „Gazetę Wieczorną“ w Biurze dzienników „Promień“, ul. Widok L. 19.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sobieskiego [illegible]. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 8-mej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 16.

Nr. 4954. Lwów, piątek 28 listopada 1919 Rok IX

Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu zlikwidowana!

Państwowa Centrala Dewiz zniesiona!

Bilans wyborczy Francyi.

Lwów, 27. listopada.

(i) Stary tygrys zwyciężył! Dnia 16. listopada, w rocznicę runięcia obu tronów centralnych, dostąpił Clemenceau drugiej chwały: zwycięstwa bloku nacyonalistycznego. Jedno przyszło po drugiem, jak nieodparta, logiczna konsekwencya, jako coś nieuchronnie koniecznego, acz cały „mouvement greviste“ zapowiadał coś zgoła innego. Oddawna mówiło się przecież, że nasienie bolszewizmu padało we Francyi na wdzięczny grunt, że przyjmowało się bujnie, na ziemi, zlanej przed wiekiem krwią błękitną, teraz zaś zwyczajną, szkarłatną, płynącą z ran szarego „poilu“. A tymczasem właśnie ów prąd bolszewicki, płynący z Rosyi, z leninowskich źródeł, który wypiętrzył falę rodzimego socyalizmu, grożąc komunistyczną katastrofą — złamał się o „rocher de bronce“, jaką przeciwstawił jej sędziwy mąż stanu, chwała Francyi i jej filar. Mimo strajku drukarzy, który znieruchomił całą prasę paryską, po to, aby burżuazyi na zamknąć, mimo buńczucznego stawiania na czele list kapitana Sadoula, emisaryusza bolszewickiego, skazanego zaocznie na śmierć — socyaliści ponieśli klęskę. Nie socyaliści — zgnieciony został bolszewizm.

Marnych sześćdziesiąt parę mandatów, gdy się liczyło na 150! Jakże długa jest lista niewybranych, począwszy od członków gabinetu, a skończywszy na wybitnych członkach stronnictw! Przepadł minister handlu Clementel, minister robót publicznych Collard, podsekretarz stanu Morel, zaś z byłych ministrów „przekreślowani“ zostali: Rene Renault, ex-minister wojny Messimy i marynarki Augagneur. Nie uzyskał mandatu znany polityk Monzie, socyalista Longuet, Brisson, Renaudel i Mayeras. Przepadł nakoniec przywódca radykałów socyalistycznych i prezydent komisyi parlamentarnej dla spraw zewnętrznych, Franklin-Bouillon, śmiertelny wróg Clemenceau'a.

Wyszli natomiast z urny wyborczej: prezydent Izby, Paweł Deschanel, minister maryrarki Leygnes, minister obszarów oswobodzonych Tardieu, minister sprawiedliwości Nail, b. prezydenci gabinetu: Viviani i Briand, minister finansów Klotz, dyrektor gabinetu Clemenceau, Mandel, burmistrz Lyonu Herriot, tyle popularny generał Castelnau i książe Joachim Murat.

Prasa burżuazyjna, — mieszcząca się teraz na

(Dalszy ciąg na str. 2).

Komisaryat Rady Ludowej w Poznaniu zlikwidowany!

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (G) Z Poznania donoszą, że tamtejszy tygodnik urzędowy zamieścił rozporządzenie, które likwiduje ostatecznie Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej poznańskiej. Agendy komisaryatu przechodzą na ministra byłej dzielnicy pruskiej.

Centrala dewiz zniesiona!

(Telegram Giełdy lwowskiej).

Warszawa, 27. listopada.

Rozporządzeniem ogłoszonem w dzisiejszym „Monitorze“. Centrala dewiz została zniesiona.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (G) Dekret o zniesieniu centrali dewiz zastał giełdę warszawską zupełnie nieprzygotowaną. Zapotrzebowania publiczności na razie nie było, a spekulacya nie znajdując poparcia zachowała się powściągliwie. Franki osiągnęły kurs 6.50 za dolary żądano początkowo 71.— potem 67.—. Również szterlinki osiągnęły kurs fantastyczny 285. Czeki na Berlin oddawano po 188. Polska Kasa krajowa płaciła za korony początkowo 63.60, a gdy zaofiarowanie nie ustało obniżyła kurs do 62.75. Konkurencyjne zapotrzebowanie było o 50 fenigów wyższe, przyczem robiono koronami obroty wielo milionowe. Ruble carskie podobno na rachunek niemiecki kupowano od 126.25 [illegible] 127.50.

PADEREWSKI WYJEDZIE W GRUDNIU DO PARYŻA.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (G) Koła polityczne wymieniają początek grudnia jako termin wyjazdu Paderewskiego do Paryża.

SECESYA Z KLUBU ZJEDNOCZENIA NAROD.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (G) W kołach politycznych nie wykluczają możliwości wystąpienia kilku posłów z klubu zjednoczenia narodowego z powodu ostatniej mowy posła Skolskiego, wygłoszonej w Izbie sejmowej. Między tymi którzyby mieli wystąpić z klubu ma się znajdować także poseł Znamierowski.

10 PRZYKAZAŃ DLA ŻOŁNIERZA.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (G) Ministerstwo spraw wojskowych ogłosiło do żołnierzy rozkaz, w którym ostrzega przed zbiegami. W rozkazie znajduje się 10 przykazań dla żołnierza, które mają na celu powstrzymanie żołnierzy od zbytniego gadulstwa, co może narazić Ojczyznę na wielkie straty.

O APROWIZACYĘ KRAKOWA.

Kraków, 27. listopada.

(PAT.) Wczoraj wieczorem wyjechała do Warszawy delegacya Rady miejskiej krakowskiej aby udać się do Naczelnika Państwa, do marszałka Sejmu i do wszystkich ministrów z przedstawieniem postulatów gminy miasta Krakowa, dotyczących spraw aprowizacyjnych.

W MIŃSKU I BOBRUJSKU ZEZWOLONO NA ŁADOWANIE DRZEWA OPAŁOWEGO.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (G) W celu dostarczenia drzewa na opał, ministerstwo kolei w porozumieniu z władzami wojskowemi na froncie zezwoliło na ładowanie drzewa na stacyach kolejowych Mińsk i Bobrujsk.

JUŻ IDĄ PIERWSZE TRANSPORTY WOJSK KOALICYJNYCH DO OBSZARÓW PLEBISCYT.

Piotrowice, 27. listopada.

(Telef.) (G) Przez tutejszą stacyę kolejową zaczęły przejeżdżać pierwsze transporty wojsk koalicyjnych do obszarów plebiscytowych polsko-niemieckich. Na powitanie tych wojsk przybrano dworzec oraz wszystkie budynki w sposób odświętny. Wedle dotychczasowych informacyi transporty koalicyjne zdążają stopniowo najpierw do Warmii, Prus wschodnich, Mazowsza, a następnie na Śląsk Górny, a wkońcu na Śląsk cieszyński. Pierwsze transporty idą stąd szlakiem Dziedzice—Częstochowa—Warszawa do Warmii.

wspólnych łamach „La Presse de Paris", wysławia zgodnym chórem zwycięstwo porządku nad anarchią, regime'u udyscyplinowanej pracy nad zatrutym tchem bolszewizmu. Natomiast „La Feuille commune", stwierdzając z kwaśną miną zwycięstwo Clemencea'u, dodaje, że nie jest ono równoznaczne ze zwycięstwem Republiki, która poniosła porażkę. Były to bowiem wybory konserwatywne.

Znamienną jest rzeczą, że ten głos komunizmu zlewa się w zgodny prawie chór z głosami prasy niemieckiej. Niemcy nie mogą zapomnieć staremu tygrysowi, że on był tą główną sprężyną, która sprawiła, że zachwiał się ich front nad Marną i że butna pieśń o „Wacht am Rhein" jest dzisiaj pustym dźwiękiem. A najczerwieńsi nawet Niemcy nie mogą przeboleć dawnej chwały swego Vaterlandu, ani strawić traktatu wersalskiego. Zresztą i ten czerwony sztandar blednie już w Niemczech — mimo furyi stronnictw socyalistycznych. Tedy „Vorwaerts" ze zjadliwem szyderstwem pastwi się nad proporcyonalnym systemem wyborczym we Francyi, zwąc go karykaturą i wywleka na światło dzienne wszystkie grzechy Clemenceau'a: jego mowę w Strassburgu, która podziałała nietylko na Alzacyę i Lotaryngię, ale na całą Francyę — i przytrzymywanie, pod różnym pretekstem, jeńców niemieckich we Francyi, nie licząc innych zbrodni... Zaś „Neue Fr. Presse" nazywa wybory „Khakiwahlen"... A inne pisma opowiadają bliższe, a wcale sensacyjne szczegóły o p. Jerzym Mandel, który w istocie nazywa się Jeroboam Rotschild, ma być nieślubnym synem Rotszylda, a z małego reportera „Aurore" wypłynął na fale wielkiej polityki, jako prawa ręka Clemenceau. — On to właśnie tak sprytnie umiał zakrzątnąć się przy wyborach...

Zaś staremu Clemenceau, który trzymał się dzielnie podczas dni krwawych i nieugiętą swą wolą doprowadził Francyę do zwycięstwa, potem zaś sterował nawą niezmużenie po krętych wirach nurtów społecznych i wśród raf polityki zewnętrznej — zaczyna ciężyć już ośm krzyżyków. Tedy, wyprowadziwszy łódź na spokojne tonie, zapragnął spoczynku. A z pośród wielu kandydatów do godności premiera najwięcej mają szans Millerand i Barthou.

Ten wynik wyborów we Francyi, noszący bez wątpienia cechy reakcyjne i wzmagający wpływ katolicyzmu, da się psychologicznie uzasadnić znużeniem wojennem i pragnieniem powrotu do spokojnej, twórczej pracy. Sam zaś bolszewizm, składający już broń w Rosyi, jak o tem świadczy ostatnia propozycya utworzenia bloku, zwrócona do eserów — sam ów bolszewizm, który wszędzie dotąd ujawnił tylko właściwości burzące i dowiódł, że budować nie umie, dopomógł walnie, on, a nie George Mandel do zwycięstwa starego tygrysa.

Bilans wyborów francuskich nie pozostanie sprawą wewnętrzną Francyi. Oddziała on na całą Europę, a nie zostanie bez wpływu na Polskę. Dla nas, złączonych obecnie tylu węzłami ze siostrą łacińską, sprawa to pierwszorzędnej wagi. Tembardziej, że wysunięci jesteśmy na Wschód, jako wieczyste przedmurze....

Z nastrojów partyi ukraińskiej.

Lwów, 27. listopada.

Ze sfer ukraińskich otrzymał nasz współpracownik (u) informacye o teraźniejszych nastrojach w galic. partyi ukraińskiej. Brzmią one jak następuje:

Katastrofa w Kamieńcu podolskim, zdrada części armii ukraińskiej, której komendantem był moskalofil galicyjski, były porucznik złoczowskiej obrony krajowej a teraźniejszy generał armii ukraińskiej Tarnawski, syn księdza ruskiego z powiatu brodzkiego, ostoi moskalofilstwa, wywołała szalone przerażenie w partyi ukraińskiej.

To co stało się w Kamieńcu podolskim, świadczy o braku karności wojskowej w armii ukraińskiej a jeszcze bardziej o braku jednolitej oryentacyi politycznej wśród polityków „zjednoczonej Ukrainy".

Wiadomości jakie nadeszły stamtąd obecnie, tak przeraziły polityków tutejszych, że nawet ich polityczne organy prasy nie wiedziały, jakie mają zająć w tej sytuacyi stanowisko.

„Wperod", który był dotychczas opinią zjednoczonych stronnictw ruskich, nie umiał dotychczas zająć w tej sprawie zdecydowanego stanowiska, chociaż w swoim czasie, reagując na pogłoski o sojuszu Petruszewicza z Denikinem, przypominał narodowi ruskiemu straszne następstwa ugody perejasławskiej.

Najlepiej pod względem narodowym ukraińskim redagowany tygodnik „Ukraińskij Hołos", potępił w swoim czasie stanowczo wszelkie kombinacye polityczne z Denikinem a obecnie milczy.

Jedynie „Nowa Rada", pismo, które dotychczas nie miało wielkiego wzięcia w sferach ukraińskich, wystąpiło z artykułem, którego nikt nie zrozumiał. „Nie godzimy się — pisze — na politykę Wityków, Hankiewiczów, Petlury (?) i t. d., bo to nie jest polityka wschodnio-galicyjska".

Reasumując te głosy prasy ruskiej, musi się przyjść do przekonania, że wśród polityków i prasy ukraińskiej, brak oryentacyi politycznej, brak kontaktu wspólnego i brak jednolitego działania.

Słusznie zaznacza tygodnik ruski „Probij", że tych kilku ludzi nie oglądając się na wolę ludu ruskiego, prowadzi politykę „obrażonych ambicyj", a w praktyce okazało się, że nie znaleźli oni posłuchu wśród ruskiego ludu w Galicyi, odwróciła się od nich rdzenna Ukraina, zdradziła ich własna armia.

Naród ruski — opowiada mój informator — przebywał już nieraz ciężkie chwile z powodu samowoli polityków swoich. Przypominam strajki rolne, walkę o włości rentowe i t. p. a zawsze ofiarą padali włościanie ruscy a inteligencya, (posłowie) zacierali ręce że udało się im dokuczyć Lachom. Dziś ludność ruska ma dość tych karkołomnych skoków nieodpowiedzialnych polityków ruskich.

Nastroje na wsi są po stronie zgody z Polakami i żadne agitacye nie skłonią ludności ruskiej do dalszej awanturniczej polityki. Ludność ruska ma dość walki, przekonała się o jej bezskuteczności i do dalszych awantur nie da się wciągnąć.

Dziś we wszystkich obozach ukraińskich, oryentacya sojuszu z Denikinem jest ogólnie potępiona, i chyba popierać ją może głos szaleńców. Ogół narodu ruskiego nie pójdzie za nią, a mnożą się potężne głosy za sojuszem z Polską.

Katastrofa głodowa a przyszłość naszego rolnictwa.

Wywiad z prezesem T. K. Z. bar. Moysą-Rosochackim.

Klęska deszczów. — Niestaranna uprawa ziemi. — Posucha. — Brak robotnika. — Spóźnione kopanie ogrodowizn. — Kartofle nie były dostatecznie wyrośnięte na zimę. — Rozmiary szkód. — Troska o zasiewy wiosenne. — Brak nasienia i inwentarza gospodarczego. — Pomoc rządowa konieczna. — O nawozy sztuczne w braku naturalnych. — Szkody z inwazyi ruskiej.

Lwów, 27. listopada.

Od jednego z najpoważniejszych znawców rolnictwa we wschodniej Małopolsce, prezesa T. K. Z., bar. Moysy Rosochackiego, otrzymał nasz współpracownik (zet) garść cennych spostrzeżeń, które dadzą się ująć następująco:

Pyta pan o przyczyny niepamiętnego od lat nieurodzaju? Otóż na ten smutny fakt złożyło się więcej okoliczności. Przedewszystkiem u nas lały deszcze nieustannie przez całe lato, powtóre ziemia była niedostatecznie przygotowaną do zasiewu, jeśli zaś do tego doda się niestaranną uprawę, nie tyle z winy właścicieli ziemskich, ile z powodu braku koni i bydła, zacznie być zrozumiała cała katastrofa, jaka nawiedziła wschodnią Małopolskę. Trzeba bowiem zważyć, że podczas posuchy letniej nie był możliwy szybki wzrost ziemniaków i jarzyn, skutkiem tego, że ziemia stwardniała na kamień. Kiedy zaś zaczęło w polu róść, nie było komu należycie doglądać jarzyn, dla fatalnego braku robotnika w naszym kraju.

Bez przesady można powiedzieć, że

zbiory ucierpiały skutkiem ich spóźnienia.

Wystarczy, jeśli powiem, że kopanie kartofli i jarzyn okopowych było w tym roku spóźnione o całe cztery tygodnie. Kiedy zaś już wykop ich odbył się, mieliśmy ziemniaki małe, nie wyrośnięte należycie, skutkiem czego cieniutka ich łupka miała mniejszą nieporównanie odporność na zimno. Kiedy więc przyszły mrozy niespodziewanie wczesne, ziemniaki marzły wszędzie: zarówno w kopcach, na polu czy w ziemi, a nawet na folwarkach, gdzie nikomu nie śniło się o tem, by mróz przyszedł do nas przedwcześnie.

Trudno dzisiaj dla braku dokładnych danych statystycznych oznaczyć cyfrowo bodaj w przybliżeniu rozmiary szkód, poniesionych przez gospodarstwa rolne w roku bieżącym. Wszelako doświadczeni ziemianie powiadają, że

trzy czwarte plonu przepadło.

Ale nieporównanie większą katastrofą jest to, że jesienne zasiewy pszenicy i żyta są ledwie w małej cząsteczce uskutecznione, skutkiem posuchy jesiennej i braku inwentarza.

Ponadto już dziś o tem można mówić — winniśmy być zatrwożeni katastrofą nową, skoro dla zasiewów wiosennych

nasienie nie jest przygotowane,

a ziemniaków nie będzie można dostać z wiosną u nas choćby po najwyższych cenach!

Należy zatem oczekiwać, iż władze nasze całą siłą, jaką rozporządzają, postarają się dopomódz ziemiaństwu we wschodniej i środkowej Małopolsce.

Skąd wziąć zboże i kartofle do siewu? — tego stanowczo powiedzieć nie mogę. Przypuszczalnie możliwe byłoby zaopatrzenie się w nie w Poznańskiem, — cóż? kiedy tam zabraniają dziś wywozu.

Dalej, wobec braku koni oraz narzędzi gospodarczych należałoby oczekiwać od rządu dostarczenia przedewszystkiem pługów motorowych z potrzebną ilością benzyny i smarów, jakoteż koni. Również wobec braku martwego inwentarza, trzebaby się postarać zawczasu o jak największą ilość pługów, wozów i wogóle narzędzi gospodarczych.

Całą zatem uwagę winno się obecnie zwrócić na zasiewy wiosenne i od teraz już myśleć o robotach jesiennych roku przyszłego, iżby wtedy przynajmniej można było wcześniej ziemię uprawić. Przecież jeszcze za czasów austryackich było właśnie klęską to, że nigdy w porę nie uprawiono u nas ziemi. Obecnie zaś wyniszczona własność większa, czy średnia nie jest w stanie wprost przygotować się do racyonalnej pracy na roli, gdyż na to

niema funduszów, ani znikąd pomocy

A przecież trzeba zważyć, iż gospodarstwa rolne z racyonalną gospodarką przestały u nas istnieć już od lat sześciu. Na dobitek złego inwazya ruska pozabierała nam resztki tego, co ocalało z wojny światowej, a to zarówno z ziemiopłodów, jakie były z krescencyi 1918 roku, a nadto zniszczyła lub zabrała inwentarze martwe i urządzenia gospodarcze i domowe po naszych dworach.

To też jak najrychlejsza

pomoc rządowa jest konieczną!

Bez niej ziemianin nasz nie da sobie bezwarunkowo rady, trzeba bowiem zważyć, iż większość folwarków nie ma z powodu zupełnego braku inwentarza żywego nawozów naturalnych, a trzeba by wczas sprowadzić

nawozy sztuczne z zagranicy,

a wewnątrz kraju zużytkować jak najintenzywniej te źródła (np. sole kainitowe), jakie posiadamy

Rolnictwo we wschodniej i środkowej Małopolsce stanęło u kryzysu. Bez pomocy rządu doszczętna jego ruina jest nieunikniona.

Ratujmy nasze dzieci!

Wiec w Lubaczowie. — 1000 młodzieży pozbawione możności kształcenia się. — Rezolucya.

(Od naszego korespondenta)

Lubaczów, w listopadzie.

Miasto nasze liczące ponad 7.000 mieszkańców, od przeszło 5 lat pozbawione jest szkoły, a przeszło tysięczna rzesza młodzieży pozbawiona nauki szkolnej. Rozpacz rodziców, ich bezradność wobec niemożności zapewnienia dzieciom swym wykształcenia choćby w zakresie szkół ludowych, chęć ratowania tych dzieci od analfabetyzmu, zepsucia i zdziczenia, skłoniły nauczycielstwo miejscowe do zwołania zebrania rodzicielskiego na dzień 2. listopada b. r. celem omówienia przyczyn nie odbywania się nauki i zastanowienia się nad wyszukaniem środków, względnie sposobów na uproszenie u władz miarodajnych zainteresowania się sprawą odbudowy szkoły tutejszej. W szerokiej dyskusyi kładziono nacisk na krzywdę wyrządzoną dziatwie przez jej pięcioletnie zaniedbanie, oraz ubolewano nad godną głębszej uwagi gospodarką miejscowej Ekspozytury dla odbudowy powiatu. Zebranie uchwaliło następującą

rezolucyę:

1) Mieszkańcy Lubaczowa zgromadzeni na zebraniu rodzicielskiem w dniu 2. listopada b. r. rozpatrzywszy sprawę odbudowy budynku szkolnego, nabrali przekonania, że odbudowa ta przeciągana w nieskończoność nie ma widoków zakończenia, przeto apelują do wszystkich władz naczelnych w państwie o jak najszybsze i najintenzywniejsze poparcie odbudowy szkoły i zapewnienie nauk przeszło 1000 młodzieży od 5-ciu lat nauki pozbawionej i w tym celu wyznaczyły odpowiednio wysoki fundusz z wyraźnem poleceniem, iżby tenże zużyty został wyłącznie na odbudowę szkoły w Lubaczowie.

2) Zebrani zakładają jak najenergiczniejszy protest przeciwko częściowemu odbudowaniu budynku szkolnego w Lubaczowie, a domagają się bezwarunkowo odbudowy całego budynku szkolnego z przynależnościami, gdyż tylko cały budynek może zapewnić należyty tok nauki i zaspokoić wymogi hygieny i pedagogii.

3) Zebrani domagają się wyznaczenia komisyi nie z łona funkcyonaryuszy tutejszej Ekspozytury pochodzącej, która przeprowadzi rekolaudacyę odbudowanego budynku szkolnego.

4) Zebrani, pragnąc działać w interesie całego społeczeństwa, upraszają o wyjednanie odpowiednich zarządzeń, dopuszczających naczelną władzę szkolną krajową do wglądu i współdziałania przy odbudowie szkół i jakości odbudowy, zaznaczając, że dotychczasowe usunięcie naczelnych władz szkolnych od wpływu w tym kierunku było i jest przyczyną rozlicznych błędów popełnianych przez Zarządy Ekspozytur pod względem hygienicznym i pedagogicznym.

5) Zebrani postanawiają sprawozdanie z przebiegu dalszych obrad jak i wszystkie rezolucye przedłożyć: 1) Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 2) Ministerstwu Robót Publicznych, 3) Nauczycielskiemu Kołu Sejmowemu, 4) Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, 5) Krajowemu Urzędowi odbudowy, 6) Delegatowi Rządu dla Małopolski, 7) Radzie szkolnej krajowej, 8) Starostwu w Cieszanowie i umieścić w poważnych dziennikach krajowych w nadziei uzyskania dokładnych rozporządzeń zmierzających do natychmiastowego ukończenia rozpoczętej odbudowy szkoły i wyjednania u władz funduszów na ten cel, o ile takowe jeszcze dotychczas nie zostały wyasygnowane.

Obywatele-paskarze.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 24. listopada.

Główną winę katastrofalnego stanu aprowizacyi naszego miasta a w szczególności dotkliwego braku zboża i mąki ponoszą niestety nie handlarze, których już sam zawód kupiecki i zmysł spekulacyjny predestynuje ponieką na paskarzy, iecz okoliczni obywatele właściciele i dzierżawcy obszarów dworskich i folwarków.

W powiecie przemyskim ani jeden z obywateli ziemskich nie dostarczył przypadającego nań kontyngentu zbożowego!

Prawda, że wskutek niedbałej, samobójczej wprost gospodarki wielkie obszary ornej ziemi leżą odłogiem i że wobec tego i w uwzględnieniu nieszczególnych urodzajów tegorocznych rozdział kontyngentu nie liczący się z rzeczywistym stanem rzeczy jest we wielu wypadkach niesprawiedliwy i nakładają na obszarników obowiązki przekraczające ich siłę zbożowo-podatkową, ale prawdą jest również, że wielu z nich wysprzedało znaczne zapasy zboża, pobierając po 1000 K za korzec. Nie liczono się wtedy z następstwami, nad ustawą i zarządzeniami władz administracyjnych przechodziło się do porządku dziennego machnieciem ręki.

Potrzeba stosowania surowych rygorów i kar jest w takich wypadkach nieodzowną. Starostwo tutejsze z chwalebną energią zabrało się do ścigania tych obywateli-paskarzy i zmuszania ich wszelkimi możliwymi środkami do wydania zboża.

W minionym tygodniu następujący obywatele ukarani zostali wysokiemi grzywnami za niedostarczenie zboża: Pindelski z Podmojsc karą 10.000 koron, Chwapil z Mielnowa grzywną 20.000 koron, Sroczyński z Krasiczyna i Dębicki z Pikulic grzywnami po 30.000 koron, Kanner z Przedmieścia Dubieckiego i Intrator ze Sierakowiec po 40.000 koron. Na wypadek, gdyby dostawa zboża nie nastąpiła w ciągu tygodnia, kara ta zostanie ponownie nałożona w podwójnej wysokości.

Skutki okaże najbliższa przyszłość.

Sigma.

MAŁE NIEDOLE LWOWA.

ZAGADKA.

Lwów, 27. listopada.

Ze sfer inżynierskich otrzymujemy niniejsze uwagi:

Miasto nasze od paru tygodni poczęło przybierać urozmaicony bardzo wygląd okolicy górzystej, a to dzięki rozkopom, jakie w kilku punktach śródmieścia równocześnie poczyniono. Jak to wpływa na czystość miasta, wiadomo. Cel tych robót jednak stanowi tajemniczą zagadkę, o której wyjaśnienie warto doprawdy się pokusić. Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że miesiące zimowe wogóle do wszelkich prac ziemno-betonowych zupełnie nie nadają się i przedsiębierze się je w tym okresie jedynie, jeżeli tego wymaga bezwzględna konieczność. Tymczasem nic na taką konieczność nie wskazuje, gdyż wcale się nie słyszało o tem, ażeby bądź to w rurociągach, bądź w kanalizacyi wymagało cos nagłych sanacyi. Cóż zatem może być przyczyną tej nagłej pracowitości gminy? Jedynem logicznem przypuszczeniem byłoby, iż idzie tu o danie zarobku bezrobotnym. Ale w takim razie dlaczego nie użyto ich do ważniejszej, tyle akcyi oczyszczenia miasta ze śmieci, o co od miesięcy całych nawołuje bezskutecznie prasa.

Jeżeli jednak nawet obecnie roboty ziemne były podyktowane koniecznością, przypominamy, że dla trwałości ich powinno się wykonywać je przy zastosowaniu sztucznego opalania tych miejsc czego bynajmniej nie widać. Zaniedbywanie tej ostrożności jest właśnie przyczyną, że wiązadła betonowe z lat poprzednich co roku się psują i ulegają zniszczeniu.

Przy sposobności należy wyrazić zdziwienie, iż prowadzący roboty inżynierowie nie uwa-

ST. WASYLEWSKI.

Romans prababki.

(Ciąg dalszy).

Jakże inaczej patrzy teraz na małżonka swego, którego dzieckiem odbiegła! Bez sentymentu najakiego, z żałością raczej. Bo chociaż trzęsie Litwą całą, niedźwiedź z niego dalej nieporadny. Ożenił się powtórnie z córką najzacniejszego wojewody Rzewuskiego, który właśnie teraz wywiezion będzie do Moskwy. Ale i ten maryaż zgoła nieszczęsny. Bo z drugą żoną rozpoczął zaraz swe ławne praktyki, a tem bezecniejsze i śmieisze, jako że siedzi już teraz na kurulnem krześle wojewody wileńskiego.

Pomyśleć, jakie gaudium miała ks. miecznikowa na wieść, że i ta nowa pani odbiegła Radziwiłła, a przyłapaną wyprawiono na pokutę do Białego Kamienia na Ruś Czerwonej. A biedaczek wojewoda nie wie co już począć. I ani się spodziewa, że go jeszcze gorsze oczekują rzeczy!

Lecz cóż jej do Radziwiłła? Ontożdzi się na dobre w kochanej Warszawie. Ma gotowizny sporo, bo właśnie sprzedała Koźmin i Wronowice Lubomirskim (udławcie się Harpagony!). Idą codzień „dusie" rulonami na pikutry i meble kosztowne, na ostrygi a burgundy dla gości. I co wieczora szemrze słodko złoto, szemrze do białego dnia u grających w faraona gości ks. miecznikowej. Do białego dnia czekają karety na dziedzińcu pacowskiego pałacyku...

5. Syn pocztmistrza z Hawru.

Je suis triste et rien ne peut dissiper ma tristesse. Je vous ecrivai de Varsovie... Pan Henry Duval, jubiler genewski, szlifujący chwilowo dyamenty Katarzyny w Petersburgu nie zdziwił się wcale, przeczytawszy te słowa w liście przyjaciela. Nasłuchał się o tem do znudzenia, od kiedy go wogóle znał. Młodzieniec smętnie piszący był takim już od kolebki, od chwili, gdy mu piastunka Robinsona i Żywoty Świętych do poduszki czytała. A cóż napisał przybywszy do Warszawy, o której wspomina? Napisał podobnie: Bawię bez przerwy w najmilszem i najwyszukańszem towarzystwie świata. Rano i wieczór tańczymy na umór. On se tire jour et nuit de coups de pistolets. A przecież je suis tout seul. Dziwny jakiś człowiek, który w słodkiem wężowisku uciech, tańców, amorów i asambli narzeka tak bardzo na samotność. Istotnie dziwny! Nietylko w tym względzie. Dzieckiem już marzył, aby zostać koniecznie królem i to koniecznie na bezludnej wyspie. Dostawszy się trafem na Martynikę wałęsał się tam długo, uczył dzikiej sztuki aportowania i całował się z tygrysami, twierdząc, że to bardzo przyjemnie. Z kolei studyował usilnie inżynieryę wojskową w Paryżu, zamięczał ministerya dziwacznymi projektami, stracił do reszty wiarę w blaski francuskiej cywilizacyi i postanowił co prędzej założyć kolonię ludzi szczęśliwych na wybrzeżach jeziora Aralskiego w Rosyi. W tym celu sprzedał parę starych spodni, dopożyczył sobie kilku dukatów i pojechał tam gdzie wówczas ławą jechali fryzyerzy i tancerki wykpigrosze i encyklopedyści — do Petersburga. Wyoglądał dokładnie kręcone loki kacapów i fioletowe mgły nad Newą, przyklęknął na jedno kolano aby ucałować dłonie imperatorowej (nie miał szczęścia jak Casanova rozmawiać się przez cały ranek na temat reformy kalendarza), wałęsał się przez cztery lata po Rosyi, żyjąc niewiadomo z czego i pisząc memoryały, których nikt nie czytał. Aż wreszcie zdecydował się wrócić zawadziwszy jeszcze po drodze o pewien pono sympatyczny, ale pauvre pays — o Polskę. Teraz siedzi w Warszawie i skomli dalej, że mu smętno.

Że też ma czas na takie refleksye! Bo rozrywają pięknego chłopca na wszystkie strony. Różowy i zgrabny, przemiły z figury i duszy, słowem śliczny. Zaledwie odszukał jedynego znajomego pana Mercy, ambasadora wiedeńskiego, a już go wabi tysiące zaproszeń najczulszych. Bywa u księżny strażnikowej i u księżny generałowej, ambasadora francuskiego i w wojdeńskiem poselstwie. Nie wszyscy przecież wiedzą, że jest tylko synem pocztmistrza z Hawru, przeciwnie, gadki latają, że kosztował uciech w muskularnych ramionach Katarzyny. Nie może się dość nachwalić polskich cnót i polskiej gościnności. Polacy to najmilszy naród, serca złote, szalone, w barwach życia rozkochane! A ponadto wszystko nudy dyable!

(C. d. n.).

żają za stosowne otoczyć rozkopanych miejsc prowizoryczną barykadą, aby ochronić przechodniów od łatwego, a tak fatalnego wypadku. O to ostatnie należy dopominać się bezwzględnowo, gdyż wobec panujących na lwowskich ulicach ciemności, o wypadek taki bardzo łatwo!

O utworzenie związkowego bloku państwowego

rokują Węgry, Czechy, Rumunia i Ukraina!

Berlin, 27. listopada.

(Telef.) (G) „Deutsche Allg. Ztg.“ donosi z Budapesztu o **rzekomych pertraktacyach mających na celu utworzenie unii Rumunii, Węgier, Czech i Ukrainy jako związkowego bloku państwowego.** Rokowania prowadzi podobno rumuński minister Diamandi, który otrzymał od króla Ferdynanda i rządu rumuńskiego daleko idące pełnomocnictwa. Diamandi konfer. w tej sprawie z przedstawicielem koalicyi w Budapeszcie p. Clarkiem i węgierskim prezesem ministrów.

Królem Węgier może być tylko Karol Habsburg!

Oświadczenie ex-premiera ks. Windischgraetza.

Berlin, 27. listopada.

(Telef.) (G) Były węgierski premier ks. Windischgraetz, przebywający obecnie w Berlinie w wywiadzie z dziennikarzem powiedział między innemi: Sądzę, że obecnie nie znajdzie się nikt taki, któryby w dzisiejszych stosunkach na Węgrzech zgodził się na objęcie tronu. Węgry znajdują się w sytuacyi katastrofalnej. Przedewszystkiem należy określić granicę Węgier i zawrzeć pokój. **Jeżeli koalicya uzna wogóle jakiego króla na Węgrzech, to może to być tylko Karol Habsburg.** Co do innych kandydatów na tron węgierski, to są to tylko fantazye. Karol Habsburg dotąd nie zrezygnował z godności króla Węgier i uważa się dalej za prawego i koronowanego króla krajów korony św. Stefana.

Wielka obława w Krakowie!

300 osób aresztowanych!

Kraków, 27. listopada.

(PAT.) **Wczoraj przeprowadzono tu obławę policyjno-wojskową, przyczem aresztowano przeszło 300 osób.** Wśród aresztowanych znajdowała się więcej niż połowa popisowych, uchylających się od służby wojskowej.

100 kg. mąki — 3000 kor., 14 cebulek — 12 koron

czyli jak zaopatruje wieś wielkie miasta.

Kraków, 27. listopada.

(Telef.) (G) Na wtorkowym targu kobiety wiejskie z pod Krakowa sprzedawały mąkę pszenną, nie najlepszej jakości po 30 kor. za 1 kg., co przy 100 kg. dochodzi do potwornej ceny 3000 kor. Także i inne artykuły gospodarstwa wiejskiego sprzedawane były po niezwykle wysokich cenach. I tak np. za wianuszek cebuli, złożony z małych 14 cebulek, żądano aż 12 koron.

CLEMENCEAU ODMÓWIŁ ODESŁANIA NIEMIECKICH JEŃCÓW WOJENNYCH.

Berlin, 27. listopada.

(Telef.) (fr) Na żądanie rządu niemieckiego, **aby niemieccy jeńcy wojenni zostali odesłani do ojczyzny, odpowiedział Clemenceau odmownie w nocie napisanej w ostrym tonie.**

W nocie tej wskazuje Clemenceau na okropne spustoszenie obszarów francuskich przez wojska niemieckie i oświadcza, że nie wierzy w to, aby Niemcy spełnili te warunki układu pokojowego, które dotyczą dostarczenia sił robotniczych dla odbudowy spustoszonych obszarów.

JAK WĘGRZY OPŁACAJĄ SYMPATYE WIED.?

Wiedeń, 27. listopada.

(Telef.) (fr) „Arb. Ztg.“ twierdzi na podstawie rzekomo autentycznych informacyi, że **rząd Friedricha wyasygnował 3 miliony koron na pozyskanie prasy wiedeńskiej.**

P. PETLURZYNA JUŻ WYJECHAŁA DO WARSZAWY.

Kraków, 27. listopada.

(Telef.) (G) Pani Petlurzyna wyjechała wczoraj wieczorem do Warszawy, gdzie zamieszkała w przeznaczonej dla niej willi. Część jej orszaku udała się do Warszawy w sprawach politycznych, inni zaś dygnitarze ukr., jak podają dzienniki tut. udali się do Lwowa.

NIEMCY STOJĄ WOBEC PRZESILENIA GABINETOWEGO.

Berlin, 27. listopada.

(Tel.) (fr) „Berl. Tagblatt“ pisze, **że grozi obecnie przesilenie gabinetu Rzeszy wskutek rozbicia się rokowań w sprawie ustawy o radach przemysłowych i robotniczych.** O ile nie uda się w ostatniej chwili osiągnąć kompromisu, gabinet będzie musiał ustąpić.

ŚLADAMI WILHELMA

Berlin, 27. listopada.

(Telef.) (G) Przed domem b. kaznodziei dworskiego Vogla, gdzie mieszka Ludendorf, zgromadziło się wczoraj kilka tysięcy niemieckich nacyonalistów, którzy urządzili tam monarchistyczną demonstracyę. **Ludendorf wygłosił do demonstrantów przemówienie i wzniósł okrzyk na cześć pruskiego ducha i militaryzmu.** Demonstranci wznosili okrzyki na cześć Wilhelma, Ludendorfa i militaryzmu.

NIEMCY PRZED SĄDEM WOJENNYM W LILLE

Wiedeń, 27. listopada.

(Telef.) (G) Z Genewy donoszą, że przed sądem wojskowym w Lille stanęli pierwsi oskarżeni Niemcy, objęci listą osób, które dopuściły się wykroczeń przeciwko prawu narodów. Są to trzej kapitanowie, jeden porucznik, jeden plutonowy i jeden szeregowiec. Akt oskarżenia zarzuca im rabunek, kradzież i gwałt na osobach bezbronnych. Oskarżeni pozostają w więzieniu.

Po zamknięciu numeru.

Mianowanie. Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 29 października 1919 r. docenta prywatnego dra Władysława Podlachę profesorem nadzwyczajnym historyi sztuki nowożytnej w Uniwersytecie Lwowskim.

Z TEATRU.

„AIDA“, OPERA VERDIEGO.

Lwów, 27 listopada.

Jedno z arcydzieł włoskiego kompozytora, „Aida“, choć stworzone na zamówienie, czarem swej muzyki przykuło nas wczoraj i jak ongiś towarzystwo Khidiwa pod piramidami zebrane, przeniosła nas wizya sceniczna w czarowną dal historyi. Tem więcej, iż przedstawienie wczorajsze obfitowało w szczęśliwe momenty pod względem wokalnym, oprawę zaś dostało tak bogatą, tak wytworną, iż zapominało się doprawdy chwilami, iż „dzieje się to we Lwowie“. Sukces był duży, dawno już nie notowany. Aida w interpretacyi Waydowej, fascynująca, olśniewająca oczy i słuch. Gdy pojawiła się na scenie, niby żywa rzeźba z czasów Faraonów, szmer zachwytu przeleciał widownię. Dzięki „tej Aidzie“ opera ma zapewniony sukces. Stylowa od stóp do głów (kostiumy pochodzą z Maison Landoef z Paryża, wedle wzorów artystów malarzy) zajaśniała popnostu na tle dekoracyi. Głosowo, zwłaszcza w t. zw. scenie nad Nilem doskonale usposobiona porwała amfiteatr. Rola etyopskiej królewny łączy u Waydowej słodycz usposobienia z dumą postaci, czem odbija sympatycznie od charakteru kreowanych zwyczajnie przez znane artystki. Jako Radames wystąpił młody śpiewak Woliński. Dać debiutującemu artyście taką partyę, znaczy ufać w jego siły. Istotnie, z tej trudnej roli wyszedł p. Woliński zwycięsko i karyera przed nim otwarta, jeśli poparcie nad sobą i nad swoim pięknym głosem, nawet śmiało rzec można, bardzo pięknym głosem. Drugim debiutantem, mniej szczęśliwym był p. Horner, być może dlatego iż partya kapłana nie zbyt dobrze leżała mu „w głosie“. Sądzimy, że dalsze występy będą pomyślniejsze. Pani Green-Amneris rozwijała się stopniowo i w ostatnim akcie dochodząc do szczytu w wyrazie dramatycznym zyskała oklaski przy otwartej scenie. Żałować wypada, że tak rzadko słyszymy tę artystkę. Króla Egiptu powierzono p. Jeleńskiemu, ojca Aidy p. Okońskiemu. Przy pulpicie „bez partytury“ zjawił się p. Wolfstal i choć i tym razem dzielnie trzymał chóry, solistów i całą orkiestrę, jednak niebyło to już owo istotnie temperamentem porywające dyrygowanie jakie podziwialiśmy w czasie wystawienia „Pajaców“, czy to, że kapelmistrz czuł się znużony wysiłkiem pamięciowym, jaki bądź co bądź opera Verdiego wywołać musi, czy też z innych jakichś powodów. Czuło się to zwłaszcza w następnych aktach. Tempo gasło. Nic dziwnego! Dyrygowanie z pamięci zmęczyło go, bo go męczyć musiało. Zanadto wysoko cenię zdolności Wolfstala jako kapelmistrza i dlatego wierząc w niego jako muzyka, dziwi mnie ta żądza zwrócenia na siebie uwagi publiczności. Kapelmistrza powinno się słuchać, a nie patrzeć na niego. Tego zdania był Mahler Motte. Hans Richter, Weingartner. Nie zdarzyło mi się widzieć któregoś z wyżej wymienionych słynnych kapelmistrzów dyrygujących z pamięci w operze, chyba na koncercie. Powoływanie się zaś na Toscaniniego (jak to się stało w jednej z recenzyi), zbija tylko obronę, gdyż Toscanini był jak wiadomo niewpół ślepy, było to więc raczej malum necessarium owo dyrygowanie z pamięci. Wystawa zasługuje na pełną pochwałę. Żywo oklaskiwany był balet. Baletmistrz powinien jednak pamiętać, że dzieci w Egipcie nie chodziły w białych pończoszkach i bucickach.

Michalina Szwarcówna.

Rząd polski zakupuje zakłady naukowe Strzałkowskiej.

Lwów, 27. listopada.

(y) Między rządem polskim, a Zarządem Zakładów naukowych p. Strzałkowskiej toczą się **rokowania, o nabycie ich na własność rządu.**

Zakłady Strzałkowskiej, mieszczące się przy ul. Zielonej, należą do najokazalej urządzonych w Polsce. Ogromny budynek, urządzony według najnowszych wymogów hygienicznych, wykwintnie wyposażony w potrzebne przybory i okazy naukowe, trzy morgowy sad obok zakładu, centralne ogrzewanie, wspaniale urządzony i wyekwipowany pensyonat, może stanowić rzeczywiście wspaniały nabytek, jako nowoczesna uczelnia.

Idzie tylko o cenę, która podobno, nawet na teraźniejsze czasy, wydaje się być za wygórowana. Miano zażądać 12 milionów koron, chociaż — jak nas informują — właścicielka godzi się na dobrowolną ocenę przez znawców, aby tylko zakład swój, który cieszy się dotychczas zasłużoną sławą, oddać rządowi polskiemu dla dobra i pożytku młodego pokolenia polskiego.

Z DNIA.

CENZURA PRO DOMO SUA.

Dopuściłem się bardzo brzydkiego kawału. Rozpisałem do znajomych 6 listów. W każdym liście tak en passant warknąłem na cenzurę.

Nie wiem czy z powodu cenzury list mój na czas odbierzesz — pisałem w jednym liście.

Twą kartę zapóźno odebrałem. Pewnie ją cenzura tak długo zatrzymała — narzekałem w drugim.

Listu Twego do dziś dnia nie otrzymałem, może leży jeszcze w cenzurze — supponowałem w trzecim.

I t. d. we wszystkich sześciu listach. A dla lepszej kontroli każdy list wrzuciłem do innej skrzynki pocztowej.

I — jak sądzicie — co się stało? Dziś, po czterech tygodniach, ani jeden z tych listów nie został adresatowi doręczony.

Przypomina mi to działalność pewnego prokuratora krakowskiego, dziś już nieboszczyka. I on konfiskował każdą notatkę źle się wyrażającą o nim lub o świniach, których był wielkim wielbicielem i amatorem.

St. Pożarowski.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

We czwartek, 27. listopada o godz. 7-mej wiecz. Wieczór ku uczczeniu rocznic zgonu A. Mickiewicza i St. Wyspiańskiego: Słowo wstępne prof. dr. Bronisław Gubrynowicz, „Królowa Korony Polskiej" i „Legion", scena czwarta.

W piątek, 28. listopada o godz. 7-mej wiecz. „Aida", opera w 4 aktach J. Verdi'ego z pp. J. Korolewicz-Waydową, H. Green, Kasprowiczową, Okońskim i po raz pierwszy pp. Wolińskim, Hornerem i Wilkińskim.

W sobotę, 29. listopada o godz. 3-ciej i pół popoł. „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Aleks. hr. Fredry.

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA" (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi): 2020

Program V. do 27 bm.: Ostatnie dni gościnnych występów H. Małkowskiego, art. teatru Letniego w Warszawie w słynnej kreacyi jako Pola Negri. „Subtelna psychologia" sketch nap. N-ski. Gościnne występy greckiej tancerki Ruun Salveiy w nowych tańcach. „Business is business", operetka w 1 akcie J. Boczkowskiego. Oryginalny „Fox-trott" odtańczą Anda Kitschman i H. Małkowski. Nadto nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, H. Małkowski, S. Michałowski i M. Windheim. — Pocz. o 7.30 wiecz.

Przypominamy, że zgodnie z uchwałą wydawców lwowskich pism, powziętą na październikowem zebraniu „Związku Wydawnictw" we Lwowie, nie będziemy zamieszczać bezpłatnie żadnych komunikatów, informacyi, podziękowań itp., zarówno pochodzących od osób prywatnych, jakoteż od wszelkiego rodzaju instytucyi publicznych, społecznych i rządowych. W wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, udzielać będziemy odpowiedniego opustu.

Pomocy dla ofiar na Śląsku! Polskie Tow. Pomocy dla ofiar wojny w Warszawie wydało odezwę, nawołującą do niesienia pomocy dla ofiar na Śląsku. Datki nadsyłać należy pod adresem Towarzystwa, Warszawa, Szpitalna 6. m. 6.

(or.) **Apel do ministerstwa zdrowia publicznego w Warszawie.** Już wszyscy urzędnicy otrzymali wojenny dodatek kwartalny. Nie otrzymali go tylko urzędnicy, dyetaryusze i służba szpitala lwowskiego oraz zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. A nie otrzymali go dzięki temu, że ministerstwo zdrowia publicznego w Warszawie nie nadesłało jeszcze odnośnych asygnat. Zaznaczamy przytem, że w powyższych instytucyach, nie pracują „krezusi ani paskarze", więc w dzisiejszych ciężkich czasach pieniądze im są potrzebne. Spodziewamy się, że krótka ta notatka przyspieszy załatwienie spóźnionej już o cały miesiąc sprawy.

Ekshumacya zwłok. Dnia 30 bm. w Dawidowie pod Lwowem o godz. 2 popoł. po dokonanej ekshumacyi, nastąpi przeniesienie zwłok pomordowanych przez Ukraińców ofiar zabranych do niewoli w grudniu 1918 czterech żołnierzy polskich nieznanego nazwiska. Na obrzęd pogrzebowy zaprasza Rodaków Polski Komitet w Dawidowie.

„Le Journal de Pologne". Pismo codzienne francuskie pod powyższym tytułem zaczyna w tych dniach wychodzić w Warszawie (Nowy Świat 54), zapowiadając się jako pierwszorzędny dziennik informacyjno-społeczny i polityczny. „Journal de Pologne" ma za zadanie zacieśnienie węzłów politycznych, ekonomicznych i literackich między Francyą a Polską, propagowanie zagranicą postulatów narodowych polskich oraz zapoznawanie państw ententy z potrzebami i walorami naszego kraju. Pismo to, na którego łamach poruszane będą kwestye ze wszystkich dziedzin przemysłu, handlu, sztuki, literatury etc. postarało się o korespondencye we wszystkich większych miastach Polski, pragnąc dać wierne odzwierciedlenie ducha całego kraju.

(s—i) **O stabilizacyę członków Miejsk. straży pożarnej.** Otrzymujemy pismo następujące: Czy wiadomo p. prezydentowi Neumannowi, że od czterech miesięcy zalega sprawa stabilizacyi czterech sierżantów i dwu kaprali, a tem samem i podwyżki płacy, którą Rada miejska zatwierdziła, a p. prezydent podpisał, gdyż p. radca Lerski nie chce jej pozbyć się ze swego biurka. Jeden z tych sierżantów, Humenecki jest od dwu miesięcy ciężko chory. Dla ratowania go żona wysprzedaje resztki rzeczy, iżby mógł kupić lekarstwo. Możeby p. prezydent był łaskaw wglądnąć w tę sprawę i poprosił radcę Lerskiego, iżby już raz dekret dał do ekspedytu, aby chory po 25 latach ciężkiej pracy mógł oglądnąć bodaj swoją nominacyę.

(—) **Nieszczęśliwy schowek.** W sklepie Kochmanna Fingerhuta przy ul. Kazimierzowskiej znalazła wczoraj policya pod drzewem schowanych sześć zwojów i dziewiętnaście sztuk grubej skóry. Znalezioną skórę zdeponowano na policyi.

(—) **Kradzieże kieszonkowe.** W tramwaju KD. skradziono wczoraj Rozalii Loew z zarękawka portfel z pieniądzmi. — W pociągu z Rzeszowa do Lwowa skradziono Mojżeszowi Chetmanowi z kieszeni marynarki portfel z 1400 kor. i 20 markami. — W pociągu z Rawy ruskiej do Lwowa skradziono wczoraj Filipowi Langowi z marynarki portfel z 400 kor. i książeczkę wkładkową kasy Oszczędności na 5201 kor. opiewającą. — Chanie Fuchs w tramwaju KD. skradziono pugilares ze 165 kor.

Zuani, prześliczną tragedyę, osnutą na niezwykłych motywach, wyświetla kinoteatr „Fatamorgana". Młody Anglik, Jerzy Righton, wyjeżdża w celach naukowych jako geolog do Indyi. Na pokładzie okrętu poznaje cudną hinduskę Zuani, która zapałała ku niemu żywiołową miłością. Jerzy zatrzymuje się w Kalkucie, gdzie zaręcza się z uroczą Daisy, córką gubernatora. W duszy Zuani powstaje konflikt między miłością a zazdrością, lecz szlachetna i subtelna Zuani ulega tej pierwszej i poświęca swe życie dla szczęścia ukochanego. Znakomita gra Rity Jolivet, bajeczne obrazy flory podzwrotnikowej i doskonała orkiestra fascynują wprost widza. Programu dopełnia pełna humoru a wytworna komedya „Śnieg swatem", której akcya rozgrywa się w Warszawie i Zakopanem.

Ekonomista.

(Sp.) **Zniesienie Centrali dewiz.** Wbrew deneżi odnośnego ustępu przemówienia premiera Paderewskiego, ma — wedle warszawskich „Nowin Codziennych" — nastąpić zniesienie Centrali dewiz. Odnośne oświadczenie Paderewskiego nastąpiło w porozumieniu z ministrem skarbu Bilinskim. Wykonanie zapowiedzi poprzedzić musi usunięcie pewnych przeszkód natury technicznej. Nastąpi ono za dni kilka.

(Sp.) **Urząd walki z lichwą a schowki bankowe.** Urząd walki z lichwą i spekulacyą wydał — jak wiadomo — zakaz otwierania schowków w bank. w nieobecności swych funkcyonaryuszy, a to celem zarekwirowania zawartości schowków, o ile ta podlega obowiązkowi zgłoszenia i wykazania. Obecnie dowiadujemy się, że warszawski Urząd walki z lichwą poszedł dalej jeszcze. Ponieważ właściciele schowków zgłaszali się nielicznie i w ten sposób Urząd nie mógł osiągnąć swego celu, wezwał on te osoby, których schowków nie sprawdzono z powodu niezgłoszenia się ich właściciela, do zgłoszenia się w terminie 7 dniowym w odnośnej instytucyi bankowej, gdzie w obecności funkcyonaryuszy Urzędu dokonane będzie sprawdzenie zawartości schowków. Po upływie 7 dniowego terminu Urząd zarządzi sprawdzenie zawartości schowków bez ich właścicieli, w obecności urzędników właściwych instytucyi bankowych.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 26 listopada 1919.

Ruble carskie (po 500)	126 25	127·75	—·—
Ruble dumskie (po 1000)	50·—	49·50	49·—
Korony	63 55	62·70	62·90

Na giełdzie warszawskiej były dzisiaj liczne obroty w obcych walutach, atoli kursów nieustalono.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Marki polskie	162·—	162·75
Ruble (po 500)	205·50	206·50
P. T. N.	475·—	485·—
Impeks	300·—	—·—
T. P. G.	1650·—	—·—

Kursa wszystkich papierów lokacyjnych obniżone o pół korony z powodu słabego popytu.

Ruch w walutach i P. T. S. ożywiony.

KRONIKA SPORTOWA.

Nieuczciwość lub ignorancya.

W sprawie igrzysk olimpiiskich.

Lwów, 27. listopada.

W jednem z pism krakowskich pojawił się artykuł, godzący w obecny nasz Komitet Igrzysk Olimpijskich.

Nie odpowiadałbym na te wywody pełne nieścisłości, a w rezultacie zdradzające prywatę, — gdyby nie okoliczność, że Komitet, mojem zdaniem, za mało informuje publiczność o swoich pracach, skutkiem czego nieświadomi prawdziwego stanu rzeczy, mogliby artykuł ten wziąć na seryo.

Anonimowy autor tego artykułu zarzuca przedewszystkiem Komitetowi nielegalność powstania, gdyż nie wybrały go związki poszczególnych gałęzi sportu;, jeden kapitan Kuchar miał wejść do Komitetu legalnie, wydelegowany przez Polski Związek lekkoatletyczny. Otóż proszę autora, aby mi wskazał adresy i nazwy innych związków, poza właśnie Związkiem lekkoatletycznym!

Inne związki dopiero się organizują, więc kto i kogo miał delegować? A tu nie było czasu do stracenia, gdyż już w październiku br. trzeba było wstawić w budżet państwowy kwotę potrzebną na zorganizowanie naszej wyprawy do Antwerpii na sierpień 1920 r.

Przygotowawcze prace do wyprawy wymagają długiej i żmudnej działalności. Zebrać materyały co da stanu każdej gałęzi sportu, zebrać spisy ludzi nadających się do ćwiczenia, zapewnić z zagranicy pierwszorzędnych trenerów, to praca na szereg miesięcy. I gdybyśmy byli czekali na założenie związków, któreby wybrały Komitet, bylibyśmy rozpoczęli te prace przygotowawcze, — gdzieś w lutym, marcu, a gotowi z niemi byli właśnie no początek Igrzysk, a gdzie wtedy czas na ćwiczenie uczestników? — Czy autor sądzi, że za fundusze naszego ubogiego skarbu, można lekkomyślnie wysyłać nieprzygotowanych ludzi i pokazywać ich całemu światu? Czy niesłusznie postąpili inicyatorzy Komitetu, — zawiązując go w czas. Zresztą ani im się śniło działać bez zgody świata sportowego, bo wiem, że nie czekając nawet na związki, rozpoczynają współdziałanie już z organizatorami Związków: piłki nożnej, gimnastycznego, wioślarskiego, kolarskiego, tennisowego, strzeleckiego i t. d.

Co do składu Komitetu zaznacza autor tłustym drukiem, że Komitet wybrał sobie na prezesa „kandydata adwokackiego p. dra Polakiewicza", tak jakby chciał powiedzieć, że stanowisko kandydata adwokackiego (p. Polakiewicz jest przemysłowcem naftowym)) stanowi ujmę, lub, że kandydat adwokacki nie powinien być prezesem Komitetu, dzisiaj, kiedy większość posłów, decydujących o losach państwa, to robotnicy i chłopi! Naprawdę panie autorze, chcesz być złośliwy i chytry, a wyglądasz bezdennie... naiwnie. Albo to twierdzenie, że wszyscy członkowie Komitetu z wyjątkiem delegatów rządu i sekretarza są Lwowianinami i członkami jednego klubu. P. inż. Christelbauer, głęboki znawca wszystkich sportów, człowiek ogromnych zasług na tem polu, nigdy członkiem żadnego klubu nie był. P. Garczyński pochodzi z zaboru rosyjskiego i po przejściowym pobycie we Lwowie, od kilku lat tu nie mieszka tylko w Warszawie, p. dr. Orłowicz od dłuższego czasu osiadł w Warszawie i obaj nie należą obecnie do żadnego klubu. A choćby i tak było, wszyscy, z niezmordowanym w pracy, fanatycznym miłośnikiem idei polskiego sportu i zapewnienia mu wysokiego stanowiska wśród obcych, powołanym przez rząd do państwowej Rady wychowania fizycznego — prezesem drem Polakiewiczem na czele, są ludźmi tego doświadczenia i tej miary, że głupie sprawy klubowe, prywaty i swary, potrafią podporządkować dobru Ojczyzny, jakiem jest godna jej imienia ekspedycya do Antwerpii. Być może, że reprezentują oni wszyscy tylko piłkę nożną i lekką atletykę, ale przez czas wojny te działy sportu jedynie nie spoczywały, nawet nieco postąpiły naprzód, gdy inne zupełnie upadły skutkiem bezczynności. Zrozumiałe zatem a nawet piękne, że jedna inicyatywa więcej obesłania Igrzysk przez Polskę, wyszła z tych kół.

(Dok. nast.) **Prof. R. Wacek.**

NA SREBRNYM EKRANIE.

Melodya cygańskie.

Premiera w Kinoteatrze „Kopernik".

Lwów, 27. listopada.

Znacie tęsknotę puszty?

Znacie jej czar i smutek i pieśń, którą wiatr zawodzi, wałęsając się samotnie?

Wszystka jej treść skupia się w skrzypkach cygańskich!

To też nie dziw, że kto władać niemi umie, do tego należy świat! Do tego należą serca przedewszystkiem kobiece. One bowiem kochają obok artystów, muzykę, szczerze, gorąco, prawdziwie.

Tak kocha muzykę cygana-skrzypka piękna córka ekonoma Ferencza. O wszystkiem zapomina, słuchając melodyi cygańskich, uroczych, upajających które zabierają jej serce na zawsze. Pozatem Mirko jest piękny, młody. Ale cóż! Cygan tylko! Biedny cygan! A piękną Etelkę zobaczył raz książę i zapragnął za żonę. Etelka oczywiście oburzyła się — widzi jednak, że ojciec tego pragnie, że będzie miał starość zaspokojoną. I poświeca się jak tyle już dziewcząt się poświęciło. Zostanie księżną. Ma cudne stroje, piękny pałac, służbę, ale... szczęścia niema.

Raz na — balu, ujrzała Mirkę, cygana. Mirko był prymasem i porywał jak dawniej słuchaczy. Ujrzała go Etelka i dawne uczucie ozwało się z całą siłą — tak bardzo, iż w kilka dni później, gdy prymas grał u niej na balu rzuciła mu kwiat z piersi. Znalazła tyle siły w sobie, by rzucić dom książęcy i iść w świat z Mirkiem.

Mimowoli przypomina się słynna w swoim czasie, rzeczywista historya, ucieczka księżny Chimay z cyganem. Ale ból nie szczędził serca Etelki. W wielkim świecie zajęła się cyganem hrabi na pewna, miłośniczka muzyki, która ułatwia cyganowi karyerę artystyczną. Mirko jednak sięga jeszcze dalej — on sądzi, że hrabina kocha go i zostanie jego żoną. Ale arystokratka wyśmiewa go. I wówczas Mirko rozczarowany, Mirko, który odtrącił biedną Etelkę, wraca skruszony w jej ramiona.

Ten piękny, prosty dramat chwyta za serce swą szczerością. A jeśli zważymy, że główną rolę gra Ellen Richter, doskonała tragiczka zrozumiemy powodzenie jakie towarzyszy nowej premierze. Przecudne zdjęcia z krajobrazów węgierskich dopełniają całości. W obecnym programie jest jeszcze komedya, wywołująca salwy śmiechu wśród rozbawionej publiczności. Ale bo też kapitalny jest ten pomysł ubrania dorosłego mężczyzny w krótkie majteczki, rzecz praktykowana dotąd, jak wiadomo tylko wśród aktorek. Publiczność ryczy poprostu ze śmiechu, przepraszam za wulgarne wyrażenie, ale wybuchy tego śmiechu były naprawdę wczoraj ogromnie silne. Muzyka, jak zwykle w „Koperniku" dostroiła się doskonale do obrazów.

Nora.

Czas odnowić przedpłatę!

Nakładem „Spółki Akcyjnej wydawniczej“.
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokola 6.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI